Nr. 152. We Lwowie, Piątek dnia 6. Lipca 1883. Rok XVI.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 [illegible], półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— m[illegible]
Z przesyłką za granicę, do całych Niemiec ro[illegible], kwartalnie 12 marek, 5 srg., do [illegible] Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków [illegible]nie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Lwów 5. lipca.

Onegdaj telegrafowano nam treść korespondencji wiedeńskiej *Pester Lloyda*, zajmującej się sprawą decentralizacji zarządów kolejowych, w sposób bardzo złowrogi dla naszych dążeń. Dzisiaj mamy przed sobą osnowę tego listu, i przekonujemy się, że jest on odpowiedzią niejako półurzędową na liczne głosy, które ostatniemi czasy podnosiła prasa w Niemczech i na Węgrzech przeciwko rzekomemu „federalizmowi“ hr. Taaffego i przeciwko mniemanemu kontrastowi polityki wewnętrznej gabinetu wiedeńskiego z polityką zewnętrzną. Korespondent zaczyna od przedmiotu najdrażliwszego w bież. chwili, tj. od „kwestji decentralizowania zarządów kolejowych“, i zapewnia, że rząd przedlitawski nawet dopuścić nie może istnienia takiej kwestji. W ekonomicznych sprawach bowiem nie powinne zdaniem jego odgrywać rolę pobudki narodowe lub partyjno polityczne; rząd nie zna żadnych kolei czeskich, galicyjskich itp., ale tylko jedną sieć austrjacką kolei żelaznych, i również jest świadom potrzeby, aby Wiedeń był siedzibą wszystkich władz centralnych, z czego jednak nie wynika, aby ze względu na potrzeby technicznej i komercjalnej służby, potworzone były mniej lub więcej samoistne podrzędne urzędy kolejowe, nie koniecznie nawet w stolicach krajów, ale w tych miejscowościach, gdzie tego będzie wymagać interes służby.

Druga część korespondencji *Pester Lloyda* poświęcona jest zbijaniu twierdzenia, jakoby wewnętrzna polityka przedlitawska zostawała w sprzeczności z polityką zagraniczną, i narażała w ogóle trwałość przymierza z Niemcami.

Tę ostatnią sprawę pomijamy i zajmowanie się nią teraz uważamy za zbyteczne, ale zapatrywanie rządu na sprawę decentralizacji dotyka nas bardzo, i nie może być milczeniem pominięte. Równocześnie z taką jego opinią dzienniki wiedeńskie dają do poznania, że w projektowaniu organizacji kolejowej przyświecał rządowi przykład zarządów kolei prywatnych. Twierdzą one, że teraźniejszy ustrój dyrekcyj ruchu (Betriebs-Directionen) jest tak rozległy, iż nie mógłby już być więcej rozszerzonym. Do samoistnego zakresu tych dyrekcyj należy konserwacja, warstaty i cała służba ruchu. Dzienniki te powinneby pamiętać, że warstaty zajmują się tylko chyba naprawkami. Nabywanie nowego materjału przysłuża dyrekcji ruchu tylko do pewnej nieprzekraczalnej cyfry. Rozpisywanie ofert na różne dostawy dzieje się wprawdzie w krajach dotyczących, ale reflektuje ono głównie na zakłady wiedeńskie. W zakresie służby komercjalnej nawet nie wszystkie sprawy komercjalne należą do dyrekcji ruchu, i muszą się opierać o Wiedeń. Wreszcie w sprawach personaljów jedynie nominacje prowizoryczne przekazano dyrekcjom ruchu. A cała polityka finansowa i taryfowa spoczywa w ręku zarządu centralnego.

Trudno nie wspomnieć również, że wiele agend, które obecnie posiadają dyrekcje ruchu, wywalczono długoletnią pracą i krytyką publiczną od opozycji, która wszystko centralizowała w Wiedniu i chciała koniecznie utrzymać nadal tę centralizację.

Owóż jeżeli rząd, projektując swoje „Eisenbahn-Unterämter,“ ma na oku przykład organizacyj prywatnych kolei, to zaprawdę nie dobre obrał sobie wzory, i przekona się o tem w rubryce wydatków, a jeżeli istotnie wysokie sfery wojskowe przemawiają za tem zapatrywaniem wbrew życzeniu reprezentacyj krajowych, to stoją one widocznie jeszcze na stanowisku słynnego „Hofkriegsrathu,“ który na kartach dziejowych Austrji zapisał mnóstwo klęsk najdotkliwszych.

Obowiązkiem będzie Sejmu i innych organów autonomji naszej, argumentami ekonomicznej i finansowej natury sprostować mylność i szkodliwość opinji, która powstrzymuje reformę konieczną dla rozwoju krajów, a więc i całość.

Proces Żukowicza.

Otrzymaliśmy z Warszawy przez osobę przejezdną nadzwyczaj ciekawą korespondencję, zawierającą sprawozdanie z tajnej rozprawy w procesie studenta Żukowicza, który jak wiadomo wypoliczkował Apuchtina, odznaczonego za to orderem rosyjskim. Brzmi ona jak następuje:

Warszawa 1. lipca.

(=) W dniu 11. czerwca rozstrzygał sąd okręgowy warszawski sprawę Żukowicza. Trybunał składał się z samych Moskali: przewodniczącego sądu Smirnowa, oraz członków Łukowskiego i Juskiewicza. Oskarżenie wnosił prokurator Rostowskij; obrońcą oskarżonego był jeden z najlepszych adwokatów petersburskich, Aleksandrow.

Zainteresowanie się tą sprawą w odnośnych sferach było tak wielkie, iż pomimo, że przestępstwo wymagało jawności, wyjednanym został carski rozkaz specjalny, z mocy którego sprawa sądzoną była przy drzwiach zamkniętych. Salę zajęła tylko niewielka liczba urzędników sądowych oraz adwokatów, publiczność zaś i prasa dopuszczoną nie była nawet za biletami, które w ostatniej chwili odwołano. Już sama ta i w rocznikach sądowych niepraktykowana interwencja władzy najwyższej, zmieniającej najkardynalniejszą procedurną zasadę jawności, dowodzi, jaki nacisk z góry na sprawę położono i jaką wagę do niej przywiązywano. Nikogo to wszakże nie powinno dziwić, w sprawie tej bowiem zadraśnięty jest cały system dobroczynnych rządów w Królestwie, mianowicie zaś system nauczania naszej młodzieży.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły:

W dniu 16. kwietnia rb. Apuchtin przyjmował w pokoju audjencjonalnym interesantów. Z kolei podszedł do studenta, który wręczył mu podanie. Przebiegłszy je szybko oczami, Apuchtin zrobił uwagę, że studentowi tego czynić nie należało, na co uczeń ów, wyrzekłszy: „W takim razie jesteś pan człowiekiem nieuczciwym!“—uderzył go dwukrotnie rękawiczką po twarzy. Młody człowiek został zatrzymany. Był to, jak się okazało, Eugeniusz Żukowicz, student Igo kursu Wydziału prawnego na uniwersytecie warszawskim. Po kwadransie Apuchtin wrócił i uchyliwszy drzwi do drugiego pokoju, w którym aresztowany oczekiwał przybycia władz sądowych, zapytał go, za co wyrządził mu taką ciężką obelgę. Żukowicz odpowiedział: „Dostałeś pan za Sięgalewicza!“ (Это Вамъ Ваше Превосходительство за Сѣнгалевича!). Podanie, o którem mowa, mieści w sobie oświadczenie, iż 2 tygodnie temu zawiadomił on ministra oświaty o występnej działalności dyrektora gimnazjum lubelskiego Sięgalewicza, że uczynił to, nie zwróciwszy się poprzednio do kuratora, jak wypadało, ponieważ się przekonał, iż Apuchtin traktował sprawę lubelską stronniczo, a nawet nieuczciwie; koniec podania zawiera ostrzeżenie, że w razie zapytania, jakie nadejść może z ministerstwa co do Sięgalewicza, Apuchtinowi nie pozostając napisać o tym „przykładnym działaczu, co lat dziesięć hańbi imię i honor Rosji,“ nic innego, prócz nieubłaganej prawdy. Niezależnie od tego podania, Żukowicz w przededniu wypadku posłał list do generała gubernatora warszawskiego, którego treść w głównych zarysach jest powtórzeniem podania; w liście tym uprasza o opiekę, gdyby go wydalono z uniwersytetu. W mieszkaniu aresztowanego sędzia śledczy znalazł na stole dwie książki: Mickiewicza i Niekrasowa; ta ostatnia otworzoną była na wierszu pod tytułem: „Do przyjaciół.“

Śledztwo nie wykryło, aby Żukowicz działał jako przedstawiciel młodzieży uniwersyteckiej, aby był narzędziem i wykonawcą niezadowolenia, jakie wrzało pomiędzy studentami z powodu zajść w Instytucie agronomicznym puławskim, przeciwnie skonstatowało najdowodniej, że Żukowicz, jako Moskal z krwi i przekonań, stał po za interesami tej młodzieży, z którą go nic nie łączyło, prócz nienawiści do niej. Wyraźnie oświadczył on w śledztwie, iż obelga była wyrazem nienawiści, czysto prywatnej natury, i gdyby mu, jako Moskalowi polecono zelżyć kuratora, odrzuciłby był tę propozycją.

Tak przedstawia się czyn Żukowicza podług aktu oskarżenia, który zarzuca mu spełnienie przestępstwa, w artykule 395 k. k. przewidzianego. Oskarżonemu grozi ewentualnie nawet kara główna, tj. pozbawienie praw stanu i zesłanie na Syberję...

Żukowicz na pytanie przewodniczącego przyznaje się do winy i oświadcza, że nauki pobierał w gimnazjum lubelskiem i kształcił się przez lat 8 pod kierunkiem dyrektora Sięgalewicza. Przez cały ciąg tego czasu Sięgalewicz (renegat, Rusin z Galicji), deptał nogami prawa boskie i „carskie,“ gwałcił najświętsze uczucia i działalnością swoją oburzył na siebie cały ogół, w szczególności zaś i jego (Żukowicza). Nieraz podawano skargi do kuratora okręgu naukowego, niejednokrotnie zwracano się do głównego naczelnika kraju. Zażalenia wszakże żadnego nie odnosiły skutku i kurator sprzyjając systemowi, jaki reprezentował Sięgalewicz „chował skargi pod sukno.“ Wszelkie usiłowania osób prywatnych o usunięcie niedobrego pedagoga, rozbijały się o przyjaźń, jaką kurator dlań żywił. Kiedy wszakże występna działalność miarę już przebrała i na skutek nowych skarg w roku 1879 zrobić coś należało, wydelegowano pomocnika kuratora, który wielkie odkrył nadużycia i obszerne przedstawił sprawozdanie. Pomimo to jednak stanowisko Sięgalewicza nie zostało zachwianem. Przez czas pobytu Żukowicza w gimnazjum lubelskiem działy się tak oburzające bezprawia pod względem wychowania młodzieży, że już na ławie szkolnej poprzysiągł on uwolnić ogół od tego wyrzutka. Przez 2 lata zbierał od różnych osób, obznajomionych z działalnością Sięgalewicza, materjały, gimnazjum lubelskiego dotyczące, uzupełnił je wiadomościami osobistemi, sprawdził dokładnie wszystko i wypracował obszerny, bo kilkadziesiąt arkuszy obejmujący memorjał, w którym przedstawił wszechstronnie działalność tego człowieka. Na 2 tygodnie przed wypadkiem przesłał memorjał ten do ministra oświaty, błagając go o przysłanie z Petersburga urzędnika dla przeprowadzenia ścisłego śledztwa. Tymczasem zbliżał się termin wyjazdu jego z Warszawy do rodziców. Memorjał jego wywarł już pewien skutek w okręgu naukowym, napisał więc podanie i udał się do kuratora, mniemając, iż Apuchtin zapyta go o bliższe szczegóły. Kiedy zaś obserwując wyraz twarzy Apuchtina odczytującego prośbę, dostrzegł chłód, a w wyrazach, monitujących go jako studenta, lekceważenie i pogardę, niweczącą najdroższe jego zamiary, wówczas pod wpływem najwyższego oburzenia uderzył go w twarz rękawiczką.

Kurator Apuchtin nie stanął w sądzie z powodu zajęć służbowych w Petersburgu, zeznanie więc jego zostało odczytanem.

Dalej zeznają kolejno naoczni świadkowie faktu: Olga Baracz, Adamecki, student uniwersytetu Rajman, urzędnik kuratorji Zajadlewski i student Instytutu agronomicznego w Puławach, Fidler. Stwierdzają oni obelgę czynną, nie umieją wszakże powiedzieć, w jaki sposób była wyrządzoną: ręką czy rękawiczką. Apuchtin bezpośrednio przed obelgą był zupełnie spokojny. Na zanotowanie zasługuje objaśnienie Olgi Baracz i studenta Fidlera. Pierwsza twierdzi, iż na twarzy kuratora śladu pogardy lub lekceważenia nie dostrzegła. Podsądny wyjaśnia sądowi, iż kurator, rozmawiając z nim był zupełnie od interesantów odwróconym, skutkiem czego świadek żadną miarą gry twarzy Apuchtina widzieć nie mógł. Student zaś Fidler przedewszystkiem upraszа sąd, aby pozwolił mówić mu po polsku, ponieważ pragnie w interesie samej sprawy, zeznać dokładnie, czego w języku urzędowym dopełnić nie może. Prezydujący odmawia i poleca mówić po rosyjsku. Świadek opowiada, iż Apuchtin po wyrządzonej mu obeldze, rzucił się na Żukowicza; nastąpiło coś w rodzaju szamotania się, poczem Żukowicza odprowadzono do drugiego pokoju.

Z kolei staje inspektor studentów Popow. Około 2. godz. po południu wszedł on do biura kuratora. Zastawszy tam Żukowicza, zapytał, co go sprowadziło. Żukowicz odpowiedział, iż wypoliczkował kuratora, a powodem były dawne rachunki z Apuchtinem za Lublin. Opinję o Żukowiczu może dać jak najlepszą. Na prelekcje uczęszczał bardzo regularnie i dopiero na 2 lub 3 tygodnie przed wypadkiem zaczął się opuszczać, mówiąc, że pisze wypracowanie kursowe. Do kółek i ruchów studenckich w uniwersytecie nie należał. Świadek uważa go za młodego człowieka bez zarzutu.

Major Sikorski zeznaje, iż przeprowadzając Żukowicza do więzienia, zawiązał z nim rozmowę, w której ostatni przyznał, iż na parę miesięcy przed wypadkiem obmyślał, w jaki sposób dokonać obelgi i po namyśle zdecydował się na uderzenie rękawiczką, mając na uwadze podeszły wiek Apuchtina — i że na kilka minut przed pójściem do kuratora, zażył parę gramów kali-bromati dla uspokojenia nerwów.

Podsądny przeciw temu gorąco protestuje. Swiadek mija się z prawdą. Faktem jest, iż na jego pytania opowiadał mu o pobycie swoim i cierpieniach w gimnazjum, ale o Apuchtinie mowy nawet nie było, bo znając świadka jako policjanta, nie byłby tyle nieostrożnym, aby się przed nim spowiadać. Wiedział on, że Sikorskiego przysłano dla wydobycia szczegółów.

Ostatnie i najciekawsze zeznanie składa lekarz dywizji Tabure, któremu w toku opowiadania prezydujący kilkakrotnie przerywa i mówić nie pozwala. W Lublinie urzęduje on od roku 1879. Podsądnego zna dobrze, ponieważ mieszkał pod jednym dachem z jego rodziną. Jest to młody człowiek zasad skromnych i uczciwych, oddany najzupełniej nauce. Z rodzicami i młodszem rodzeństwem Żukowicza wiązały go węzły i stosunki obustronnej i gorącej miłości. Rodzice, prowadząc życie wyłącznie prawie w kółku domowem, zajmując się głównie kształceniem dzieci, zaszczepiali w nich silne poczucie godności osobistej i pobożności. Młodszy brat oskarżonego wydalany był dwukrotnie z gimnazjum lubelskiego, raz na dwa miesiące za jakieś błahe podwórzowe zajście z żydówką, innym zaś razem na 2 tygodnie za to, iż poważył się zadzwonić do mieszkania dyrektora Sięgalewicza, aby go prosić o pozwolenie pójścia do teatru z kolegami. Świadek zdziwiony był nad wyraz tym aktem krzyczącej surowości. Wypadki takie nie były wyjątkiem. Wydalania uczniów z gimnazjum były na porządku dziennym i zawsze prawie bez usprawiedliwionej przyczyny. Na pytanie obrońcy, jakiej opinji używał Sięgalewicz, świadek odpowiada, iż zilustruje ją kilku przykładami. Prezydujący, przerywając, robi uwagę, iż tego rodzaju odpowiedzi nie dopuści, ponieważ to do sprawy nie należy i poleca odpowiadać kategorycznie na pytania. Świadek wyjaśnia, iż osobistość, o którą go pytają, używała i używa w całem mieście, a nawet w gubernji, opinji jak najgorszej. Rodzice rozpaczają z powodu środków, jakiemi dyrektor posługuje się przy wychowaniu ich dzieci. Świadek umieścił syna w innem gimnazjum, posłał go aż do Krymu, widząc, jak dalece byłoby mu źle i ciężko w Lublinie.

Na żądanie obrońcy prezydujący odczytuje streszczenie dokumentów i listów, dołączonych do sprawy. W listach tych, pisanych różnemi czasy do ojca, na długo przed wypadkiem, Żukowicz prosi o spełnienie jego najgorętszych życzeń: „Zapomnieć — pisze on — o uniwersytecie petersburskim nie mogę, zawsze jak sen nieubłagany stoi przedemną i wiecznie o nim marzyć będę.“ — „Z pochodzenia, religji i przekonań uważając siebie za Rosjanina, radbym jak najprędzej znaleźć się między swoimi.“ — „Czy to nie męczarnia — pisze w innem miejscu — nie słyszeć po całych dniach w uniwersytecie i zewnątrz jego murów ani jednego słowa rodzinnego?“ — „Ciężkie życie w Warszawie. W wszechnicy profesorowie mają prelekcje, nie znając dobrze języka urzędowego.“ Niejednokrotnie miewał zajścia z kolegami, którzy albo udają, że nie rozumieją jego mowy rosyjskiej, albo radzą mu mówić „po europejsku.“ Jest on tego przekonania, „że władze odnośne za mało mają dobrej woli i energii, przy pomocy których możnaby w kraju nadwiślańskim zaszczepić w młodzieży uczucia i język rosyjski“. Charakteryzując bliżej kolegów, powiada: „Rosjanie z wyłączeniem 2—3, są to karciarze i pijacy. Są to maruderzy, wypędzeni z innych uniwersytetów, wcale nie za przestępstwa polityczne. Niemoralni w najwyższym stopniu. Rozmowy ich są okropne. Zepsują oni i sprowadzą każdego z drogi prawej. O tyle jestem jeszcze nie zepsuty nawet pobytem w gimnazjum lubelskiem, że bez rumieńca na twarzy nie mogę słuchać ich rozmów, w których nie ma Boga i wstydu. Polacy od nich nie lepsi. Lepszych nie ma. Są tylko gorsi . . . . . Czy z nimi mam się bratać i przyjaźnić?...“

„Pomóż mi ojcze, wyrwij mnie z tej jamy, w której mogę stracić wszystko, co dotąd jeszcze uważam za święte, za wzniosłe: wiarę, honor i dobre imię!“

W innem znów miejscu powiada: „Po was, drodzy rodzice, kocham nadewszystko Rosję, dla której chciałbym pożytecznie pracować!“

W ogóle wszystkie listy noszą na sobie cechę głębokiej religijności, silnego przywiązania do rodziny, gorącej miłości Rosji, jako ojczyzny, którą radby jak najprędzej zobaczyć, a współcześnie są one wyrazem marzycielskiego jakiegoś dążenia.

Odpis memorjału przesłanego do ministra, dołączony do sprawy, mieści w sobie kilka rozdziałów, poświęconych działalności Sięgalewicza, jako dyrektora gimnazjum lubelskiego. Rozdziały te charakterystycznie zatytułowane, np. „Działacz,“ „Pedagog,“ „Patrjota i szermierz za prawosławie,“ „Szpieg i szpiegostwo“ jako środek wychowawczy,“ „Gimnazjum lubelskie i więzienie,“ „Gimnazjum lubelskie i horda tatarska,“ „Kura dziobie po ziarnku“ (mowa o malwersacjach pieniężnych, itd.)

Fakty tam przytoczone ze względu na powołane w opowiadaniu imiona i nazwiska osób, daty i cyfry, nie zostawiają wątpliwości, iż są najzupełniej prawdziwe.

Prokurator w sumiennej, acz suchej i bez talentu wypowiedzianej mowie, domagał się wymiaru kary z art. 395 k. k. w najwyższym zakresie, dowodząc, że w surowym wymiarze sprawiedliwości młodzież znajdzie dla siebie wskazówkę na przyszłość, każdy zaś przedstawiciel władzy przekona się, iż będąc na swem stanowisku, i pełniąc swe zadanie uczciwie, jest zabezpieczonym od zamachów na jego powagę i honor. Jakkolwiek, zakończył mowca, ciężką będzie kara dla Żukowicza, nie zmyje ona przecież plamy z twarzy Apuchtina i nie zatrze zniewagi, o której on nigdy nie zapomni.

Obrońca w długiem przemówieniu, któremu nie można zarzucić stronniczości lub braku krasomówstwa, zbijał zarzuty, przez oskarżenie przytoczone i dowodził, iż artykuł 395 k. k. przewiduje zobelżenie zwierzchnika przez podwładnego, zastosowania zatem w danym wypadku żadną miarą znaleźć nie powinien. Żukowicz jako student za podwładnego kuratora okręgu uważanym być nie może, stosunek ten bowiem zbyt jest dalekim i luźnym, i ani odnośnymi przepisami o zwierzchnictwie, ani analogją wytłumaczyć się nie da. Bliższym daleko według obrońcy, byłby uczeń gimnazjum odnośnie do swego nauczyciela. Któżby przecież pomyślał na chwilę o ukaraniu 10-letniego malca zesłaniem na Syberję za dziecinną swawolę, jakiejby się względem nauczyciela dopuścił? Przechodząc do samego faktu, trudno nie zgodzić się na to, iż causa facinoris, pobudki, które go wywołały, były szlachetnej i czystej natury. Za długo był on ofiarą prześladowań ze strony takiego człowieka jak Sięgalewicz, za wiele cierpiał, patrząc na ucisk innych, aby to nie pozostało bez żadnego wpływu na jego wrażliwy i młodzieńczo zapalny charakter. Ze wszystkich bowiem prześladowań, najsroższym jest despotyzm wychowania. Uczono go w szkole i stawiano za wzór wzniosłe czyny mężów starożytnej historji, a postępowaniem i czynem zadawano kłam temu. Cóż więc dziwnego, że człowiek młody pragnął się przekonać, czy w życiu wszystko co wzniosłe i prawdziwe; istotnie przepadło. Obelga nie była obmyślaną, co widać już z listu do generała gubernatora. Żukowiczowi wiadomo, że za nią nie wydalenie z uniwersytetu, ale coś gorszego nastąpić może. Wynikła ona z tego, iż z kuratorem zetknął się człowiek, co życie dałby za prawdę. Obrońca wnosi o zastosowanie łagodniejszego przepisu (art. 285 k. k.) i uwzględnienie jego nieletności, oraz okoliczności łagodzących, jak niemniej przedstawienie go do łaski monarszej.

Sąd udał się do sali narad, zkąd o godzinie 5tej po południu powróciwszy ogłosił wyrok, skazujący Żukowicza z mocy art. 395 k. k. bez pozbawienia praw, jako niepełnoletniego, na 1½ roku osadzenia w wieży.

Korespondencje.

Wiedeń 3. lipca.

(Nowe prądy wśród żydów tutejszych).

(R.) Z pewnością ani się śniło nikomu, jakie skutki pociągnie za sobą zachowanie się żydów w Pradze czeskiej wobec wyborów do Sejmu. Nie chodzi nam w tem, co powiedzieć chcemy, o sam wynik wyborów, gdyż dwa głosy w Sejmie więcej dwa mniej, nie jest to znowu rzecz tak wielkiej wagi; nabiera ona chyba znaczenia wtedy dopiero, jeżeli się zważy, że żydzi dopomogli Czechom do zupełnego wyparcia Niemców z reprezentacji stolicy kraju, a tem samem do przeprowadzenia namacalnego dowodu, że złota Praga nie tylko może, ale i musi być miastem czeskiem. Fakt sam ma jednak stronę jeszcze inną, o wiele ważniejszą, znaczenie bez porównania obszerniejsze. Dotychczas stawali żydzi w Pradze zawsze pod sztandarem wiernokonstytucyjnych. Dla czego? — nie chcemy na to odpowiadać; widocznie odpowiadało to najbardziej ich potrzebom. Od chwili jednak, jak dawne stronnictwo wiernokonstytucyjne przed dwowa laty przybrało wyraźny narodowościowy charakter pod widomym znakiem „zjednoczonej lewicy,“ która opuściła dawniejsze hasło: — „wierność konstytucji,“ czyli raczej zniżyła to hasło, będące do niedawna celem, do roli środka prowadzącego do celu zupełnie innego, do celu czysto narodowościowego, — od tej chwili zaczęli żydzi uczuwać, że sytuacja zmieniła się do niepoznania, a wkrótce musieli przyjść do przekonania, że dla nich pod nowym sztandarem miejsca nie ma, a to chcéby dla tego, że pod sztandarem tym stanął zastęp ludzi, dla którego hasłem ubocznem wprawdzie, nie mniej przeto ważnem jest: „hep, hep!“ — Znalazłszy się w ten sposób w odosobnieniu, a nie mogąc wystąpić samoistnie, musieli żydzi czescy poszukać dla siebie miejsca innego, co im tem łatwiej przyszło, że właśnie wypadły wybory i głosów ich potrzebowano.

Tak zrealizowali żydzi w Czechach poczucie potrzeby zmiany stanowiska, przechodząc do obozu, w którym im będzie bezpieczniej i lepiej, w którym łatwiej znajdzie się ostateczne rozwiązanie ich kwestji.

Lecz czyż rzeczywiście przejście do obozu autonomistów było u żydów wypływem powyższych refleksyj, że dla nich w dawnym obozie wiernokonstytucyjnych miejsca zabrakło? Z pewnością tak. Taka sama bowiem zmiana stanowiska, powolna ale stanowcza odbywa się i gdzie indziej, a mianowicie tu w Wiedniu, co nie powinnoby mieć miejsca, gdyby żydzi czescy oddając swe głosy na kandydatów czeskich, powodowali się byli jakimś tylko lokalnym interesem, a nie poczuciem potrzeby ogólnej. I tutejsi wiedeńscy żydzi przychodzą do przekonania, że nie dla nich nowe parole zjednoczonej lewicy, szukają i oni obozu, gdzieby im było bezpieczniej.

Nowy ten prąd objawił się już przed paru tygodniami przy sposobności wyborów do wydziału Rady miejskiej w dziewiątej dzielnicy miasta: żydzi postawili dwóch kandydatów własnych zupełnie niezależnie od Niemców i wydali odezwę do współwyznawców, którą podpisało około 40 kupców z wymienionej dzielnicy.

Obecnie po wyborach w Pradze ten sam prąd objawia się w wiedeńskiej Palestynie, w drugiej dzielnicy (Leopoldstadt), przeważnie przez żydów zamieszkałej. Są już nawet ludzie gotowi kuć żelazo póki gorące, a wyzyskując neutralne zachowanie się t. z. niemiecko-liberalnej prasy, która z łatwych do zrozumienia powodów zupełnem milczeniem pomija zachowanie się żydów w Pradze, chcą ująć prąd ten w żywe kształty, tj. założyć stowarzyszenie żydowskie, którego zadaniem byłoby wyemancypować żydów z pod wpływów centralistycznych i wytworzyć z nich element, jeżeli nie wprost wierny rządowi, to przynajmniej nie fakcyjny, z którego się następnie już samo przez się urobi forma, dająca się pogodzić z dążeniami prawicy. P. Suess, poseł z Leopoldstadt do Rady państwa znalazłby się wówczas w niebezpieczeństwie i kto wie, czy w takim razie jedna z dzielnic wiedeńskich nie wysłałaby do parlamentu autonomisty. Są to naszem zdaniem rzeczy bardzo możliwe, a nawet wprost już tylko od czasu zależne.

Ziemie polskie.

Warszawa 2. lipca. Uważamy za potrzebne powtórzyć w tłumaczeniu warszawskiej *Gazety Polskiej*, wraz z jej uwagami w formie znaków zapytania i wykrzykników, wstępny artykuł nr. 2621 dziennika *Nowoje Wremia*, zatytułowany: „Ugoda nasza z papieżem,“ a to tem bardziej powtórzyć, że w artykule tym pismo p. Suworyna stając po stronie wiatru, jaki wieje w sferach rządowych, zajęło w tej kwestji całkiem przeciwne stanowisko od poprzedniego. Tak tedy dowodzi *Nowoje Wremia*:

„Dokonana niedawno temu z wielkiemi trudnościami ugoda rządu rosyjskiego z dworem papiezkim — za treść posłużyła *Sowrem. Izwiestjom*, do gorącego artykułu, całkowicie przedrukowanego, z dodaniem pochlebnego świadectwa dla dziennika przez *Mosk. Wied.* Autor tego artykułu dowodzi, że nową ugodą z papieżem Rosja czyni ustępstwa polszczyźnie i zawraca do polityki uprzedniej przymilania się do Polaków.“

Opierając się na dość otwartym — jak się wyraża *Nowoje Wremia* — komunikacie rządowym o tej ugodzie, pomieniony dziennik mówi:

...„Rząd rosyjski w kwestji rzymsko-katolickiej żadnych istotnych ustępstw nie zrobił. Zgodził się na to, co siłą konieczności stało się nieodbitem, i czemu przeciwdziałanie równałoby się chęci przebicia głową muru — środek, może heroiczny i śmiały, ale nigdy żadnego pożytku nie przynoszący.

Można, jak się podoba, zapatrywać na katolicyzm — powiada następnie pismo — można go uważać, zwłaszcza wobec pewnego odcienia fanatyzmu ze strony ludności, za doktrynę, bardzo niebezpieczną dla całości państwa, niemniej też niepodobna zaprzeczyć, że katolicyzm jest sprawą przekonań i sumienia wielu dziesiątków miljonów. W państwie rosyjskiem, licząc najumiarkowaniej, katolików narachujemy około ośmiu miljonów. O jakiekolwiekby ideały państwowe i religijne chodziło, rzeczy sumienia wielu tych miljonów zapoznawać się nie godzi. Chociażby wszystkie pomienione 8 miljonów uważane były za pozostające w głębokim i niebezpiecznym obłędzie“ (?) „rząd nie biorąc wzoru z zachodnio-europejskiego postępowania w w. XVI. i XVII., nie mógł lekceważyć przekonań religijnych takiej ilości ludzi.

To jest fakt jeden. Drugi mamy we właściwości katolicyzmu. Ten ostatni ani przypuszczalnym nawet być nie może — bez papieża“... „Dokąd istnieć będzie rząd jaki, posiadający katolików w składzie swej ludności, najkonieczniej powinien będzie z tym faktem się rachować — a cóż dopiero rząd takiego państwa, gdzie ludność ta liczona jest na miljony!

Trzeci fakt w tem się zawiera, że rząd papieski, czyli t. zw. kurja rzymska nigdy polityki swej nie zmienia. I rząd papieski ustępuje niekiedy przed siłą i okolicznościami, lecz zaraz przy najpierwszej sposobności powraca do swych uprzednich roszczeń“... „Obecnie nawet kraje protestanckie — Anglia i Holandja — z wielką ostrożnością zachowują się w sprawach katolickich.

Ta jest postawa rzeczy, warunkująca stosunek rządu rosyjskiego do papieskiego dworu. Z tym ostatnim, jak wiadomo, od r. 1866 Rosja nie miała urzędowych stosunków dyplomatycznych. Moc wszakże konieczności zmusiła ją do zawiązania półurzędowych stosunków — zrazu na gruncie tylko spraw do załatwienia — zmusiła — powiadamy — gdyż właśnie katolicyzmu bez papieża — jak się rzekło wyżej — przypuszczać nie ma podobieństwa. Brak stosunków z dworem rzymskim zaznaczył się najbardziej w desorganizacji zwierzchności wyższej katolickiej. Bez papieża niewolno prekonizować biskupów nowych, a przez czas siedmnastoletniej przerwy w stosunkach rzeczonych — szczęśliwy tylko wypadek nie pozwolił

jeszcze na opóźnienie wszystkich katedr rzymsko-katolickich w państwie rosyjskiem, coby mogło być dokonanem w razie śmierci naturalnych. Sprawa postanowienia katedr biskupich pokazała się w ten sposób jak najpilniejszą. Załatwioną atoli byćby nie mogła bez rozstrzygnienia losu tych biskupów, których rząd rosyjski deportował za udział w powstaniu roku 1863, ale których nie mógł pozbawić godności ich bez zgodzenia się na to ze strony papieża, niepogwałcając dzennie zasad wiary katolickiej".

„...Papież, niedomagając się wznowienia konkordatu, otwarcia klasztorów zamkniętych, wyrzucenia języka rosyjskiego z nabożeństwa" (na język rosyjski w kościołach papież wcale się nie zgodził) „i wielu innych „delikatnych" rzeczy (autor ma tu na myśli sprawę unitów, którą papież odłożył tylko dla czasu sposobniejszego, a bynajmniej się nie wyrzekł. Przyp. Red. *Dz. Pol.*) przystał na zmniejszenie w państwie liczby djecezji katolickich, biskupom deportowanym dał u siebie dyecezję *in partibus* i zamianował biskupów z kandydatów, przez rząd rosyjski przedstawionych. Dzienniki moskiewskie twierdzą, że wszyscy biskupi nowi są zaciętymi Polakami, i że każdy z tych biskupów jest wrogiem dla Rosji szlacheckiem; — być może; ale wybór zależał od rządu rosyjskiego, a ciężko było mu przez tem wybieranie nastawać znaleźć osoby, najstosowniejsze dla siebie i „przyjemne". Jeżeli tedy śród duchowieństwa katolickiego nie mógł rząd przez tak nietaktwę znaleźć ludzi, zupełnie Rosji oddanych — jest to zatem sprawą faktu dziejowego, nad którym wolno ubolewać, lecz przeciw któremu walczyć przyjdzie tylko za pomocą przydłuższego wychowywania ludności Rosji" (!) „na innych zasadach, aniżeli te, któremi się przez czas tak długi kierowano".

„Dochawszy się zaraz ustępstwa od papieża w najważniejszej dla Rosjan kwestji, od której zależało, rzec można, dalsze niezakłócone istnienie katolicyzmu w państwie — bo trudno było przewidywać skutki istnienia kościoła z 8 miljonów katolików bez papieża, ale i bez biskupów, — rząd rosyjski poddał się też zarazem wyższej zwierzchności, — rząd ze swej strony ujrzał się zmuszonym do kilku ustępstw. Najważniejsze z nich zależą na tem, że w akademii i seminarjach ministerstwo oświecenia dozoruje tylko wykłady języka rosyjskiego, piśmiennictwa rosyjskiego i dziejów. I że rząd nie może zmusić biskupa, ażeby zatrzymał w swej dyecezji — księdza, uznanego przez siebie (tj. przez tegoż biskupa) za nieprzydatnego. (Co się tyczy zaprowadzenia w seminarjach wykładów języka i literatury rosyjskiej, na które tak napadają pewne nasze dzienniki, widząc w nich ustępstwo papieża dla przypodobania się carowi, a na niekorzyść Polski, to łatwo przekonać nieświadomych rzeczy historją, iż nie było to żadnem ustępstwem za czasów Leona XIII., bo od czasu dostania się Litwy i Rusi w ręce carskie (a co najmniej za Aleksandra I. to dobrze wiemy) wykłady wspomnione zawsze w seminarjach istniały. *P.R.D.P.*)

Ale i wobec nowych przepisów katolickie zakłady duchowno-naukowe dalekie będą od wpływu rządu rosyjskiego, niż podobne zakłady prawosławne; katolicy w ten sposób dostają ledwie takie równouprawnienie, jakie zawarowane jest w pewnym stopniu dla wszystkich wyznań w rosyjskim „Zbiorze praw". Co się zaś tyczy wykreślenia praw biskupów — chociaż takowe może przedstawiać we względzie politycznym jakie niedogodności — ani ze strony logicznej, ani ze strony prawnej ustępstwo powyższe krytyce podlegać nie powinno.

Rzeczywiście w religii takiej, jak katolicka, w której wszystko się wspiera na powadze, administracja nie jest w stanie odegrać roli sędziego między biskupem a księdzem. Jeżeli według przepisów rosyjskich każdy zwierzchnik ma prawo do wyrzucania swoich podwładnych na mocy znanego punktu 3. bez wyjaśnienia przyczyn i do zatamowania urzędnikowi wstępu do wszelkich innych biur państwowych — więc choćby części prawa takiego nie należy pozbawiać także zwierzchników duchownych, zwierzchnikami swego duchowieństwa, i to według pojęć kanonicznych — upoważnionymi we władzę o dość obszernym zakresie."

„...Oto jest w krótkości wykazana istota rzeczy, co do ugody rosyjskiej z papieżem. Układ ten, jeżeli nie zabezpieczy pokoju w kościele rzymsko-katolickim w państwie i jeżeli w ludności katolickiej nie wzbudzi przywiązania do nas (niby do Rosjan), w każdym razie usuwa możność wydarzenia się w bliskiej przyszłości wielu niezręcznych wypadków i wcale nie stawia Rosjan w gorszem od uprzedniego położeniu. Już samo wznowienie normalnych stosunków rządu z obecnym rzymskim obok zupełnej po dawnem „wolności działania" (?), przedstawia rezultaty bardzo zadawalające i czyniące honor usposobieniom pokojowym Leona XIII., zarazem też mogące być początkiem za zasługę rosyjskiemu pełnomocnikowi w Rzymie, p. Mosołowowi. Za Piusa IX. ani przez myśl nikomu nie przeszło, żeby coś podobnego kiedykolwiek dopiąć się udało."

Na tem *Nowoje Wremia* kończy swój artykuł.

Zdania tedy dzienników rosyjskich w danej kwestji są rozdwojone. Która kategorja tych zdań i w jakim stopniu ma słuszność po swej stronie — tem rozprawiać nie będziemy. Widzimy tylko, że w każdej dziedzinie siła konieczności, jako taka, jest nieprzeparta.

W tejże samej kwestji znajdujemy w Petersburskim *Kraju* z dnia 1. b. m. odpowiedź niektórym dziennikom rosyjskim, niechętnym ugodzie z papieżem. Wytłuszczywszy wartość głównych zasad ugody, *Kraj* tak kończy: „Takie są główne podstawy świeżo ogłoszonej ugody kościelnej. Jasność i szczerość tego dokumentu pozwalają nam przypuścić, że prawidłowo rzeczy w wytworzonym na gruncie tej ugody stosunkom i rozjaśnienia możliwych wątpliwości. Z tem większem zadziwieniem spotkaliśmy się w czwartkowym numerze gazety *Nowosti*, zaniedotyczącem z podstaw ugody, a napisanym w tak ostrych kach, z artykułem krytycznym o tym dokumencie, który dowodzi niezbicie grubej nieznajomości rzeczy, ale i wyraźnej złej wiary. Gazeta p. Notowicza stawia obok amnestji ściśle zesłanych biskupów fakt usunięcia pp. Żylińskiego, Sęczykowskiego i Łukaskowskiego, od obowiązków i wiążąc to dwa fakta razem (!), pocztując je za najważniejsze ustępstwo zrobione przez rząd kurji rzymskiej. *Nowosti* zapominają, że nominacja p. Żylińskiego, jak również poprzednie, pokazują dowodnie przestanie przez administrację dostojnicy kościelni, podług praw kanonicznych nie utracili praw do swoich dyecezyj. Była to konsekwencja zawartej ugody co do obsadzenia katedr biskupich, ale nie ustępstwo. Przyznając to samo nikat, czyby *Nowosti* komunikatu tego w całości nie przeczyłaby? Już nie błędnem, ale po prostu śmiesznem jest twierdzenie, że rząd musiał zrobić ofiarę z p. Sęczykowskiego. Rozumiemy *Moskowsk. Wiedom.* i *Sowrem. Izwiest.*, które z tych przez sam rząd za nadużycia usuniętych księży, chcą zrobić gwałtem patrjotycznych męczenników, ale jakiem sposobem *Nowosti* zasmakowały w „opiekuńczej" polityce, tego nie pojmujemy. Usunięcie tych apostołów odbyło się zupełnie niezależnie od układów z Rzymem, z własnej inicjatywy rządu. Skrucha prałata Żylińskiego i przyjazd jego do Rzymu były dla stolicy apostolskiej taką samą niespodzianką, jak i dla ogółu prasy rosyjskiej. Co to wszystko ma wspólnego z ugodą? *Nowosti* nie ograniczają się na tem, idą dalej i krytykują ustęp komunikatu, co do uwalniania księży przez biskupów z końca życzeniem, aby język rosyjski wprowadzony został jak najprędzej do rytuału katolickiego w kraju zachodnim... Powrócimy do tej sprawy".

KRONIKA.

Lwów dnia 5. lipca.

Wiadomości osobiste. Ks. Łobos, biskup sufragan przemyski wracając z objazdu dekanatów w Jasielskiem i Gorlickiem, w piątek po śniadaniu u hr. Łubieńskiego w Babicy, udał się z powrotem do Przemyśla, zaszczycając Rzeszów krótkim pobytem. — Marja z Barankiewiczów Filewicz, żona lekarza powiatowego, przeżywszy lat 23, zmarła w Kolbuszowej dnia 3. bm. — Prezydent krakowskiego sądu wyższego p. Dargun, wyjechał za trzechmiesięcznym urlopem do Gmunden; zastępcą jest najstarszy radca sądu wyższego p. dr. Cukrowicz. — Z Karlsbadu donoszą, że bankier kijowski Brodski zranił się niebezpiecznie w oko na strzelnicy tamtejszej. — Baron Maurycy Wittmann, radca dworu w trybunale najwyższym, obchodził dnia 3. bm. 60-letni jubileusz służbowy. — Bawi w Warszawie chwilowo Franciszek Kraszewski, przybyły do matki swej z Drezna. — P. Józef Dittrich, prezydent sądu obwodowego w Samborze, podał się na emeryturę.

Grad wielkości orzechów laskowych padał dziś o godz. 2ej w południe wśród nawalnej ulewy, która nadciągnęła z północnego zachodu.

Centralne biuro telefonów prosi nas o ogłoszenie, że otworzono już komunikację z abonentami NN. 2, 3, 6 i 14.

Składki. Od p. Józefa N. otrzymaliśmy na pomnik Mickiewicza 50 ct., a na teatr poznański 50 ct. Składki na pomnik, wynosi ona z poprzednio zebranemi 132 złr., którą to kwotę odesłaliśmy do Magistratu m. Krakowa i otrzymaliśmy na nią już pokwitowanie. Obecnie mamy u siebie tylko 50 cnt. na teatr poznański. Czy już się skończyła ofiarność publiczności?

Na pomnik Winnickiego złożył p. J. Szafarski z Nestra 1 zł., razem z poprzedniemi 13 zł.

Egzamina dojrzałości. Od d. 22. czerwca do 4. lipca odbywały się w tutejszem IV. gimnazjum ustne egzamina dojrzałości. Do ustnego egzaminu przystąpiło z dwóch oddziałów VIII. klasy 50 uczniów publicznych, 1 prywatny i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baczewski Henryk, Bruckmann Alojzy z odznaczeniem, Buber Rafał, Dobiecki Stanisław z odznaczeniem, Erben Józef z odznaczeniem, Gesang Bernard, Granowski Karol, Hossek Walerjan, Jarosiewicz Kasimierz, Kamieński Edmund, Kamieński Stanisław, Karasiński Zygmunt z odznaczeniem, Kossonoga Teofil, Krokowski Franciszek, Kulczycki Jakób, Kwiatkowski Wacław (eksternista), Lachowski Celestyn, Loebl Tadeusz, Łepkowski Jan, Milikowski Artur z odznaczeniem, Nierenstein Emil, Piątkowski Marjan, Prokopowicz Jan z odznaczeniem, Puchalik Marjan z odznaczeniem, Rawski Michał, Rossowski Mieczysław z odznaczeniem, Silberstein Samuel, Smolecki Seweryn z odznaczeniem, Szybalski Zdzisław, Topolnicki Bronisław, Weinberg Salomon, Zabierzowski Eugenjusz. 16 uczniów otrzymało pozwolenie poprawienia po ferjach egzaminu z jednego przedmiotu, reprobowano na pół roku, 2 na rok, 2 (eksternistów) bez terminu.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował praktykanta sądowego Ferdynanda Ferensa bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Szkoła sług we Lwowie. (Dokończenie.)

VII. Nagrody pieniężne za bardzo dobry postęp w naukach otrzymały w r. 1883/4 następujące sługi, każda po 3 złr. w książeczkach kasy oszczędności:

w oddziale najniższym, czyli I. A.: 1. Gotlib Paraska, 2. Jara Józefa, 3. Bełej Anna,
w oddziale I. B.: 4. Siedlecka Marja,
w oddziale I. C.: 5. Leszczyńska Tekla, 6. Lesińska Zofja, 7. Komarnicka Barbara,
w oddziale II.: 8. Jabłońska Aniela, 9. Szmigłówna Aniela,
w oddziale III.: Franczek Agata,
w oddziale IV.: Kułakiewicz.

Ogółem 11 nagród po 3 złr. czyni 33 złr.

Do tego dodać należy rozchód na obraski i oprawę książek, rozdanych w nagrodę najlepszym uczennicom po tych, co otrzymały nagrody pieniężne. Rozchody te wynosiły: oprawa książek złr. 2·80, obraski Matki Boskiej 25 ct., razem złr. 3·05, stąd wypada, że ogólne koszta nagród wynoszą . . . . złr. 36·05

Ale że z dobrowolnych ofiar na fundusz nagrodowy wpłynęło, jakeśmy widzieli, tylko . . . . „ 24·50

Okazał się więc brak . . . . . złr. 11·55.

Brak ten złr. 11·55 został pokryty z zapomogi miejskiej.

Nagrody w książkach otrzymały za dobre postępy i za pilne uczęszczanie do szkoły w oddziale I. A. 13 książek i 10 upominków, w I. B. 8 książek i 20 upominków, w I. C. 6 książek i 20 upominków; w oddziale II. 9 książek, 7 upominków; w oddziale III. 3 książki; w IV. 2 książki.

VIII. Przychód i rozchód na utrzymanie szkoły.

Do pierwszego zaliczyć należy jedynie owe 50 złr., wypłacanych tytułem subwencji z kasy miejskiej, bo wskazany powyżej fundusz nagrodowy, a tem mniej „kasa groszowa", jako przeznaczona na cel specjalny i „wkładki osobiste", będące osobistą własnością służących, nie mają nic wspólnego z właściwem z utrzymaniem szkoły.

Z tych 50 guldenów wydano:

a) według sprawozdania z roku zeszłego *à conto* dotacji na rok 1882 . . złr. 1·53
b) obsługa: służącemu za 10 miesięcy po złr. 1·30 czyni złr. 13, na kolendę dla tegoż złr. 1, dodatek dla tegoż z końcem roku ct. 70, czyli . . . . . „ 14·70
c) utensilja szkolne: gąbki złr. 2·40, kreda, szkiełka do lamp i tym podobne potrzeby złr. 1·60, czyli . . . . . „ 4·00
d) przyrządy dla kursu praktycznego: flanela ct. 50, sześć miseczek ct. 72, bibuła ct. 18, benzyna ct. 10, zioła lekarskie, słoiki, węgle i tym podobne drobne wydatki złr. 1·06 . . . . „ 2·56
e) kartki korespondencyjne . . . . „ 1·00
f) dopełnienie za pokrycie kosztów nagród, jak wyżej pod VII. . . . . . . „ 11·55

Ogółem . . . . złr. 35·34.

A że dochód wynosił złr. 50, pozostało więc na rok przyszły złr. 14·66.

Z pewnością żadna instytucja w kraju nie może się poszczycić tak skromnym budżetem! Powiadamy poszczycić — bo znaczny pożytek, przy drobnych kosztach utrzymania, jest najlepszą rekomendacją każdego zakładu.

IX. Oddział stręczenia sług. Zaprowadzając ten oddział w końcu roku zeszłego, dyrekcja szkoły miała jedynie na celu umoralnienie stosunków służbowych. Dla bliższego wykazania celu tego, jak i środków, za pomocą których pierwszy z nich spodziewa się dyrekcja osiągnąć, najlepiej zrobimy, przytaczając główne ustępy jej odezwy, wydanej do stron interesowanych na początku października roku zeszłego. W odezwie tej, ogłoszonej w dziennikach lwowskich d. 7. października 1882 r., czytamy:

„W myśl głównego zadania szkoły dla sług, mającej na celu podniesienie moralne sług i wpływanie na polepszenie stosunku ich do służbodawców, dyrekcja tejże szkoły postanowiła zająć się pośrednictwem w wynajdywaniu sługom, uczęszczającym do szkoły, odpowiedniej zdolnościom służby, a zarazem z drugiej strony ułatwianie służbodawcom znalezienia sług o ile można wzorowych."

„W nowym tym zakresie swojego działania, spodziewa się szkoła cel swój osiągnąć następującemi środkami: 1. Przez polecanie tylko tych sług, które zachowaniem się w szkole i dotychczasowemi świadectwami służbowemi na to zasługują, 2. przez odmawianie swego pośrednictwa sługom, które będąc już raz poleconemi przez szkołę, zawiodą jej zaufanie niewłaściwem prowadzeniem się na służbie i 3. przez doroczne wynagradzanie publiczne przez szkołę poleconych, a najlepiej w służbie się zachowujących".

„Nagrody dla sług będą dwojakie: a) pieniężne, udzielane z funduszu, uzbieranego z ofiar dobrowolnych, składanych przez służbodawców, jak i przez sługi same w razie skutecznego pośrednictwa i b) w listach pochwalnych, przyznawanych tylko sługom pod każdym względem wzorowym i przez dłuższy czas u jednych i tych samych państwa zostających".

Dalej czytamy, że nagrody ogłaszane będą podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego, przyczem wyszczególnione zostaną w sprawozdaniu wszelkie, chociażby najmniejsze dobrowolne ofiary, z wymienieniem osób, od których pochodzą.

Za to wszystko — za swoją fatygę — dyrekcja prosiła, ażeby służbodawcy, korzystający z jej bezpłatnych usług, zechcieli w zamian zawiadamiać od czasu do czasu (listownie za pomocą kart korespondencyjnych, lub ustnie, kierujące oddziałem panny Franz i Wasilko; w niedzielę od 3—5, we środę od 3—4 po południu) o prowadzeniu się sług nastręczonych przez szkołę — lecz nie bez pewnego wstydu wyznać należy, że obojętność większej części publiczności naszej nawet na swe własne dobro, jest tak wielka, że zaledwie kilka służbodawczyń uczyniło dotychczas zadość tej prośbie.

Z ofiarami dobrowolnemi na nagrody tak samo. Kiedyniekiedy coś kapnie, a najczęściej nic — a przecież nikt tu nie wymaga wielkich rzeczy — jedna „szóstka" tak samo z wdzięcznością zostanie przyjętą, jak kilka lub parę guldenów — a wszystkie te szóstki czy guldeny, idą w imię powszechnego pożytku, na zachęcenie sług do sprawowania się dobrego.

Oto wykaz z „Oddziału stręczeń:"

Od początku jesieni roku zesz. do końca czerwca 1883 zgłosiło się:

pań z żądaniem sługi	150
sług o służbę	130
polecono przez „Oddział"	100
z tych pozostają w służbie, o ile wiadomo dyrekcji	48

Dobrowolnych ofiar za nastręczenie sług wpłynęło: pp. Mrozowicka 40 ct., Gryziecka 1 złr., Krówczyńska 50 ct., dr. Żuliński 50 ct., Brücknerowa 1 złr., Becher 12 ct., Gamrad 50 ct., Smalawska 50 ct., Trzcianiecka 20 ct., Paklerska 80 ct., Bałłaban 40 ct., Trutyno 20 ct., Francowa 50 ct., Krahlowa 1 złr. 40 ct., Semkowicz 50 ct., Szpetmańska 3 złr., Bogdańska 40 ct., Sołtyńska 1 złr., N. N. 80 ct., Czerszyk 1 złr., Łuczkiewicz 2 złr., ogółem 16 złr. 72 ct. (wszystkiego 22 ofiar, tj. że na 100 pań zaledwie część piąta poczuła się do moralnego obowiązku dania cośkolwiek na rzecz oddziału).

Z tego wydano:

na wydrukowanie w 100 egzemplarzach odezwy w sprawie „Oddziału stręczeń" . 2 złr.
na rozesłanie tejże . . . . . 2 „
na 4 nagrody . . . . . . 12 „

ogółem . 16 złr.

Na rok przyszły zatem pozostaje 72 ct. Że zaś podczas odbywającego się aktu, tj. 1. bm. przysłała pani Aszpergerowa 5, a dwie nieznane osoby po 1 złr., cały więc fundusz na nagrody przyszłe wyniesie 7 złr. 72 ct.

Wspomniane nagrody za wzorowe postępowanie na służbie otrzymały:

Sarat Bronisława, służąca państwa Paklewskich 3, Karasz Marja pp. Krahlów 2, Bodniak Ksenia pp. Winiarzów 3, Kiełb Amelja pp. Łuczkiewiczów 4, razem jak wyżej 12 złr.

Oprócz tych czterech była jeszcze i piąta, przypadkowa — że tak powiemy — nagroda, powstała z następującego wypadku: Pewna pani we Lwowie chorowała obłożnie przez kilka miesięcy; służąca jej pomimo bardzo przykrych materjalnych stosunków domu, nietylko nie rzuciła służbę, ale z największem poświęceniem i prawie bezinteresownością, zajmowała się obok doglądania chorej, gospodarstwem domowem, wraz z opieką nad dziećmi. W skutek tego gdy pani N. N. umarła, i grono znajomych nieboszczki, pragnąc choć w części nagrodzić piękny postępek Józefy Fedorowiczówny — bo tak się nazywała służąca — pospieszyło ze składką na rzecz tejże w kwocie 20 złr. w książeczce kasy oszczędności z napisem „Dla wiernej i przywiązanej do swej pani Józefy Fedorowiczówny."

Na tem się skończyło sprawozdanie odczytane przez dr. Żulińskiego, poczem nastąpił wielki strach — czyli egzamin, a następnie wielkie „odetchnienie" i radość — czyli koniec egzaminu i rozdanie nagród.

Egzaminowano uczennice wyższych oddziałów; egzaminatorem był p. Baranowski — a prezydent rozdawał nagrody — podczas czego niektórzy z obecnych przeglądali kajety „ćwiczeń domowych" w ważnej sztuce pisania i rachunków. I my mieliśmy zaszczyt oglądania tych skromnych wypracowań pokornego ducha, dokonanych w ekstra-obowiązkowych godzinach — nie w szkole, lecz tak sobie, w domu, przez zamiłowanie do sztuki — przy lampce nocnej, gdy wszyscy już śpią, lub o świcie, gdy jeszcze nikt nie wstał. Doprawdy było nad czem się zadumać, patrząc na te bezkształtne a pilne litery, i uszanować rękę, która je stawiła...

A niektóre z nich, jak naprzykład śliczna Kseńka, kończąc kajet (cztery zapełniła w ciągu roku pisaniem, a piąty rachunkami), uszczęśliwione z swej pracy, tak dodają:

„Dnia 11 marca 1883.

Zakończyłam swój zeszyt O godzinie 12 dwunastej: W nocy. Ksenia Bodniak
klasy III'

albo:

„O statniej muj zeszyt za kojczyłam 21 czerwca o godzinie szustej rano zwielkim pośpiechem zakim Pani nie w stała. Ksenia Bodniak."

Po rozdaniu nagród powstał ks. kanonik Szeligowski z twarzą rozradowaną i oświadczywszy, że rzadko doznawał tak prawdziwej przyjemności, jak na tym egzaminie Szkoły sług, i że wszyscy obecni nie inne, zapewne, wynieśli wrażenie; w dalszej swej pełnej namaszczenia mowie rozwinął przed dziewczętami myśl, że człowiek na najniższym szczeblu społeczeństwa może być tak samo szanowanym i pożytecznym, jak na najwyższym, byle dobrze spełniał obowiązek, jaki mu przypadł w udziale, i że nakoniec słodze należy z równą sumiennością służyć złym, jeśli się przytrafią, jak i dobrym panom, bo nikt nie ma prawa uniewinniać niedobrego postępowania swojego tem, że strona druga źle się z nim obchodzi.

Po ks. Szeligowskim zabrał głos p. insp. Baranowski. Żałuję, iż nie mogąc stenografować, nie mogę powtórzyć jego naprawdę doskonałej, improwizowanej mowy. Mówił z wielkiem przejęciem się, krótko, zwięźle, węzłowato, widocznie wzruszony, oddając należne podziękowanie dyrektorowi i pannom nauczycielkom, wystawiając znaczenie prawdziwej oświaty, zachęcając sługi-uczennice do wytrwania w nauce, do której się garną instynktem szlachetnym, a dalej, podnosząc ważność porządku i oszczędności — bo oszczędność, to podstawa niezależności, a kto niezależny materjalnie, a ma czyste sumienie, to dopiero pan prawdziwy itd. Jako *motto* do swego przemówienia p. Baranowski schwycił jeden ze zwykłych końcowych dodatków na sekstersach Kseńki. Słowa te młodej sługi ubogiej, rzekł p. inspektor, są najlepszą pochwałą tak pożytecznej instytucji, jaką jest Szkoła sług, a zarazem najlepszem uznaniem dla dyrektora tejże i dla wielce zacnych pań, które z takiem wytrwaniem poświęcają się bezinteresownie dla dobra bliźnich swoich. Proszę tylko posłuchać, jakieto myśli wypisała Kseńka w jednym ze swoich zeszytów:

„Ksenia Bodniak
U czenica klasy III;

Przepraszam Państwa łaskawie jak co nie dobrze. Bo lepi jeszcze nie umiem jak tylko to.

A zatem całuję rączki i zatocom się już na uczyła i dziękóję naj samprzud Panu Bogu gorąco. A potem Państwu, że nad nami się tak litóją i męczą co niedzieli. A my którzy mamy chęć i dobrą pamieńć, to się dotego zachęcamy. Boto powinna być dlanas pamiątka raz na zawsze że tak byliśmy ślepe a teraz już widzimy, to powinniśmy się modlić zato dobrodziejstwo. Teraz całuję rączki Panu Derektorowi i tym Paniom co nas uczą i nam dają przykład rzycia.

Ksenia Bodniak."

Taki to był ten „ubogi" egzamin. Opisaliśmy go, jak umieliśmy najlepiej; a jeśli nie zaspokoiliśmy czytelnika pod względem dokładności w opisie — jak się która z „wyrwanych" przy czytaniu jąkała, lub mieniła w kolorach, rozwiązując na tablicy cudowne zadanie (mój Boże, jak to człowiek dziesięciu znakami może takie zagadki odgadnąć) po ile łokieć wstążki, jeśli 75 łokci kosztują 32,25 złotych?.. — z jak wdzięcznym pochopem, a czystą radością chwytały za ręce w czasie rozdawania nagród, to p. prezydenta, to księży, to pana dyrektora, to znów pań i jeszcze pana dyrektora, i jeszcze pierwszego lepszego „Pana", który im się nawinął — to na to nie mamy innej rady, jak zakończyć prośbą:

„A co nic dobrze to proszę darować" — przez wzgląd na zdanie „Kseńki Bodniak uczenicy kl. III. 1883 roku".

Pogrzeb zwłok śp. Ruebenbauera odbył się wczoraj wieczorem na cmentarzu Łyczakowskim. Życzeniu zmarłego, aby zwłoki jego były spalone, nie można było uczynić zadość, dla braku odpowiedniego na to zakładu. Nabalsamowano je tylko, a w pogrzebie uczestniczyła tylko rodzina z najbliższymi przyjaciołmi.

Rada russka zwołuje komitet, którego zadaniem jest, obmyśleć środki dla wykonania wyroku trybunału państwowego w sprawie założenia odrębnej szkoły ruskiej we Lwowie.

Piorun, który podczas burzy popołudniowej w poniedziałek uderzył w pobliżu miasta, według doniesienia urzędu gminnego w Sygniówce (za rogatką Gródecką) poraził na śmierć trzech tamtejszych chłopców, pastuszków, którzy przed burzą schronili się byli pod kopicę siana. Okropny ten wypadek budzi w mieście naszem powszechne współczucie.

Wypadki. W pobliżu stacji kolejowej w Radymnie popełniono następujący rabunek: Przejeżdżający z Jarosławia chłopak Jankel Berger napadnięty został przez dwóch nieznanych żydów, którzy zabrali mu 5 złr. w gotówce. Sprawców tej zbrodni wyśledziła i aresztowała żandarmerja w osobie Sania Igla i Józefa Orizgera z Radymna. — Skutkiem poparzenia podczas pożaru własnego domu utracił życie włościanin Franciszek Lupa w Brzozowie, w powiecie wielickim. Znajdując się w stanie nietrzeźwym, położył się spać, i gdy już ogień się szerzył, obudziwszy się, na pół jeszcze pijany, upadł w sieni, skąd go prawie martwego wyniesiono, a w 6 godzin później zakończył życie. Ogień z niewiadomej przyczyny powstał w stajni.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 4. lipca. Skradziono panu M. M. z kieszeni portmonetkę z kwotą 14 złr. — Złożono w pol. karty zast. zakł. ogólno-rolniczego kred. Nr. 19503 na zastawiony obrus i prześcieradło i Nr. 11392 na zegarek, tudzież bransoletkę srebrną znalezioną w dolinie lasu Krzywczyckiego. — Dwa zabłąkane wieprzaki znajdują się w kom. dz. I.

Kałusz 29. czerwca. Wydział Rady powiatowej uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zasiłek w kwocie 10 złr. na rzecz funduszu stypendyjnego Towarzystwa „Rodzina".

Warszawa 1. lipca. Dzisiaj dyrektor kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego wyjeżdża do Brześcia, dla spotkania się z jenerałem Hurko, który przejeżdżać będzie przez Brześć, udając się z Odessy do Petersburga. W tej podróży nowemu dostojnikowi towarzyszy kilku urzędników i towarzyszyć będzie mu od Brześcia tenże dyrektor kancelarji, p. Rubcow, który za parę tygodni razem ze świeżo mianowanym jenerał-gubernatorem powróci do Warszawy.

Ks. arcybiskup warszawski rozpocząć ma niezadługo objazd swojej djecezji.

Wczoraj zebrało się w Wilanowie grono lekarzy, którzy przed dziesięciu laty ukończyli studja w uniwersytecie warszawskim. Wierni danemu słowu, niektórzy przybyli ze stron dość odległych; jeden np. ze Smoleńska. Jednakże nie wszyscy się stawili, dla przyczyn rozmaitych; sama śmierć zabrała ośm ofiar z tego grona. Z natury rzeczy wynika, iż uroczystość ta miała charakter koleżeński, poufny, a więc nie kwalifikujący się do sprawozdania publicznego. Jeden jednak z faktów wyszedł po za kres stosunków prywatnych i dlatego nie możemy go pominąć milczeniem. Mianowicie lekarze powyżsi, chcąc połączyć przyjemne z pożytecznem, zebrali pomiędzy sobą 550 rs., z których 250 rs. przeznaczyli na kasę wdów i sierót przy towarz. lek. warsz., 250 rs. dla wdowy po jednym z lekarzy i 50 rs. dla studenta medycyny, kończącego studja w roku bieżącym. Pożegnanie nastąpiło przy herbacie w cukierni w ogrodzie Saskim.

Toruń 2. lipca. Urzędnik gospodarczy, Zuhr, w Melwizie, w powiecie wejherowskim, pogniewawszy się z właścicielem tego majątku, kupcem Wolgemuthem, zastrzelił go pod wpływem najwyższego rozdrażnienia, a następnie sam sobie odebrał życie wystrzałem.

W Berdyczowie, mieście sławnem niegdyś z jarmarków, a zamieszkałem przez liczną ludność żydowską, zawiązane zostało stowarzyszenie pod nazwą „Dorszej Tikinim", co ma znaczyć „Towarzystwo potrzebujących reformy." Członkowie tego towarzystwa obrali sobie za zadanie za pomocą odpowiednich reform wprowadzić do ściśle zamkniętego i odosobnionego kółka żydowskiego chociażby drobną cząstkę cywilizacji europejskiej. W tym celu zamierzają oni za pomocą usilnej propagandy między współwyznawcami i za pomocą broszur, odczytów i bibliotek przygotować grunt do zamierzonych reform. Na czele towarzystwa stanęli przedstawiciele miejscowej inteligencji i arystokracji pieniężnej.

W Nyiregyihaza krąży pogłoska o zamierzonym zamachu na obrońcę Eötvösa. Powodem wieści są dzikie okrzyki, jakie odzywały się przeciw niemu na rozprawie onegdajszej. Sytuacja istotnie coraz staje się groźniejszą, skandal nowy jest nieunikniony, tembardziej, że władze zachowują się obojętnie.

Olbrzymia statua republiki, która odsłonięta zostanie 14. bm. na placu republiki w Paryżu, została nareszcie przewiezioną w piątek na miejsce. Rzeźbiarz Maurice pracował nad nią 4 lata. Monument cały z cokołem ma 27 — 28 metrów wysokości, statua, odlana z bronzu, jest 9·50 m. wysoka i waży 12.000 kgr. Przedstawia ona republikę w czapce frygijskiej z wieńcem dębowym na głowie. Lewą ręką trzyma ona fałdy szerokiego płaszcza, w prawej gałązkę oliwną. Na cokole stoi lew 2 m. wysoki. Obok stoi urna do powszechnego głosowania i tarcza z napisem 1789; 12 płaskorzeźb z dziejów rewolucji zdobi piedestał, nad nim herb państwa z napisem: A la gloire de la République française, la ville de Paris. W połowie piedestału osiadły trzy figury, przedstawiające prawo, sprawiedliwość i pokój, u góry napis: Liberté, Egalité, Fraternité. Wóz, który przywiózł statuę, ciągnęło 24 koni, ustawienie wymagało 24 godzin czasu.

Rozwiązanie następczyni tronu arcyksiężniczki Stefanii oczekiwane jest w połowie sierpnia b. roku. Odnośnie do tego wydał ban Kroacji hr. Pejacsewicz rozporządzenie, według którego wszystkie przepisy, dotyczące urodzenia cesarskiego dziecięcia i przy tem rozwiązaniu mają być zastosowane. W szczególności począwszy od 15 lipca br. ma być do zwykłych modlitw kościelnych dodawaną także modlitwa o pomyślne rozwiązanie następczyni tronu. W dniu urodzenia monarszego dziecięcia strzały armatnie ogłoszą tę wesołą wiadomość — poczem tego samego jeszcze dnia, lub następnego (stosownie do tego, czy salwy rano czy po południu dane będą) odśpiewane będzie w kościele katedralnym uroczyste „Te Deum". Chrzest św. udzielony będzie dziecięciu trzeciego dnia po urodzeniu. W dniu tym odbędzie się uroczyste nabożeństwo przy udziale wszystkich władz i korporacyj, poczem nastąpią stosowne uroczystości, co do których później wydane będą zarządzenia.

Mierzwiński śpiewać będzie w roku przyszłym od końca marca do 15. kwietnia 6 razy w operze wiedeńskiej. Artysta rozpocznie występy gościnne jako Raul w „Hugonotach".

Pisma ilustrowane francuskie pomieściły w ostatnim numerze portret J. I. Kraszewskiego.

Kapelusz Kraszewskiego. Kraszewski, będąc niedawno w Pau, kupił sobie nowy kapelusz, za który ustanowił cenę właściciel sklepu dość niską, z warunkiem, aby mu stary kapelusz pozostawiono. Powieściopisarz zgodził się chętnie na propozycję, nie domyślając się, co się w niej kryje. W godzinę później przemyślny kupiec wezwał notarjusza, który poświadczył urzędownie, czyją własnością było to ubranie głowy, a nazajutrz kapelusz, wystawiony w oknie, znalazł nabywcę w jakimś Angliku, który dał zań 42 funty. Wiadomość czerpiemy z *Zeitschrift für die freiwillige Gerichtsbarkeit.*

Około 200 kieszonkowych złodziei aresztowała policja w czasie zabaw ludowych za koronacji w Moskwie; w liczbie tej było około 70 przybyłych z Warszawy, Wilna, Petersburga, Odesy i zagranicy mistrzów-specjalistów w tem rzemiośle.

W Glasgowie przy spuszczaniu na wodę parowca „Daphne" dnia 5. bm., statek wywrócił się i utonęło około 100 osób.

Cholera w Egipcie. Podług sprawozdań urzędowych zmarło na cholerę dnia 30. czerwca w Damiecie 151, w Port Said 16, w Suez 10, w Mansurah 18, w Tantah 5, w Aleksandrji 7 osób; dnia 1. lipca w Damiecie 123, w Port Said 23, w Suez 13, w Mansurah 9, w Tantah 7. W Zagazig zmarły nagle dwie osoby, aczkolwiek wprzód nie było żadnego wypadku cholery.

Wojsko angielskie umieszczone zostało w osobnym obozie i wzbroniono mu wszelkiej komunikacji z okolicą.

Dnia 2. lipca do godz. 9tej rano zmarło w Damiecie, Port Said, Suez, Mansurah, Zagazig i Tantah około 80 osób. Z 27 wypadków cholery w Aleksandrji jeden był tylko śmiertelny, co jak donoszą, należy zawdzięczyć umiejętności i gorliwości dr. Londyńskiego.

Kedyw powziął zamiar wyjechania z Aleksandrji, odwiedziono go jednak od tego w skutek oburzenia, jakie powstało na tę wiadomość wśród ludności. 1200 Europejczyków czeka w Aleksandrji na statki, które ich do Europy odwieźć mają.

W Niemczech tworzy się osobna komisja sanitarna, która zarządzić ma środki przeciwko cholerze. W sprawie tej miał bardzo czynną inicjatywę sam Bismark przed wyjazdem swoim do Friedrichsruhe.

W Paryżu zapanował niepokój z powodu wybuchu cho-

lerzy w Aleksandrji, gdyż w takim razie była ona zawarwana w 14 dniach w Marsylji, skąd łatwo dostaćby się mogła do Paryża przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych.

W sprawozdaniu wczorajszem z popisu szkoły śpiewu pani Prannowej zapomnieliśmy podnieść chór śpiewaków „Andante con Tarantella", wdzięczną i melodyjną kompozycję p. Marjana Sigaiego, który rok rocznie poświęca jedną z swych prac dla szkoły śpiewu p. Prannowej.

Pomyłka drukarska. We wczorajszym numerze *Dzien. Pol.* w rubryce „Przegląd polityczny" w dwóch miejscach zaszła pomyłka. Zamiast: o wydaleniu Orleanów, jest tam mowa o wydaleniu Orleanistów.

Ruch stowarzyszeń.

Program i porządek dzienny XVII walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Stryju. Dnia 18. bm. o godz. 8 z rana uroczyste nabożeństwo w kościele farnym rz. kat. i cerkwi ruskiej.

Pierwsze posiedzenie o godz. 9 z rana w Olszynce. 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2) Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego, ref. dr. T. Gerstman. 3) Sprawozdanie ze stanu funduszów zarządu głównego, ref. M. Makowski. 4) Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego. 5) Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarz. pedagog. za r. 1883. 6) Wnioski o zmianę statutu, ref. Solecki, dr Gerstman i dr Zgórski. 7) Wnioski członków i wybór komisji do zbadania tychże wniosków i zdania o nich sprawy na następnych dwu posiedzeniach. 8) Wniosek o zamianowanie członka honorowego, ref. dr K. Benoni. Po południu o godz. 4 zwiedzenie tartaku i budowli wodnych hr. Kińskiego. O godz. 6 festyn ogrodowy z loterją fantową w Olszynce na cześć uczestników zjazdu Towarz. pedagog.

Drugie posiedzenie dnia 19. bm. o godz. 9 z rana. 1) Odczytanie protokółu z I posiedzenia. 2) Sprawozdanie zarządu głównego o składkach na pomnik Mickiewicza, ref. dr A. Zgórski. 3) O uroczystościach szkolnych z powodu jubileuszu odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, ref. R. Starkel. 4) Sprawa egzaminów wstępnych do szkół średnich, ref. Bol. Baranowski. 5) Wniosek o utworzenie kolonij wakacyjnych w r. 1884, ref. dr T. Gerstman. 6) Wnioski oddziału ropczyckiego Towarz. pedag. w sprawie zakładania burs dla synów nauczycieli wiejskich, ref. delegat oddziału. 7) Wnioski oddziału tarnowskiego Towarz. pedag. w sprawie budynków szkolnych, ref. delegat oddziału. 8) Wnioski oddziału drohobyckiego Towarz. pedag. w sprawie taniów szkolnych, ref. Świerkowski. O godz. 4½ po południu wycieczka do Morszyna osobnym pociągiem spacerowym.

Trzecie posiedzenie dnia 20. bm. o godz. 7 z rana. 1) Odczytanie protokółu z II posiedzenia. 2) Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 3) Wybór prezesa. 4) Sprawozdanie o rezolucjach, uchwalonych z powodu kolonijalnej wystawy szkolnej, ref. dr Józef Zaliński. 5) Wybór wiceprezesa. 6) Sprawozdanie komisji walnego zgromadzenia o wnioskach. 7) Wybór uzupełniający 6 członków zarządu głównego. 8) Odczytanie protokółu z III posiedzenia. 9) Zamknięcie zjazdu przez prezesa. O godz. 1 uczta pożegnalna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czynności Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. (Sprawozdanie z VII. posiedzenia).

Po zatwierdzeniu protokółu z ostatniego posiedzenia podaje radca p. Bodyński następujące wyjaśnienie:

W sprawozdaniach gazet tutejszych z posiedzenia Rady miasta Lwowa z dnia 13. czerwca b. r., podano, że pismo Izby handlowej i przemysłowej w sprawie urządzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie wniosło do magistratu dopiero w dniu tego posiedzenia Rady miejskiej, tj. dnia 13. czerwca b. r., i że magistrat nie czekając na takowe, przekazał tę sprawę sekcji V.

Pismo to atoli Izby handlowej w sprawie urządzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, odnoszone magistratowi jeszcze 31. maja b. r. i służyło temuż za przedłożenie do dalszego traktowania tej sprawy, który od lat 7, pomimo kilkakrotnych przynagleń ze strony Izby, w magistracie zalegała, a p. prezydent Dąbrowski był spowodowanym do faktycznego sprostowania na posiedzeniu 21. czerwca.

Gdy jednak dzienniki to sprostowanie faktyczne wyprowadzone z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej pominęły milczeniem, czuje się mowca obowiązanym niniejszy przebieg sprawy podać do wiadomości świetnej Izby.

Izba bierze do wiadomości.

Następnie załatwia Izba następujące sprawy ważniejsze bieżące i z komisji, referowane przez radcę p. M. Bodyńskiego:

1. Izba uchwala odpowiedzieć magistratowi miasta Lwowa, że urządzenie biura reklamacyjnego w sprawach kolejowych, o jakie ubiega się p. Izydor Weinbaum, pożądanem jest w interesie publiczności, i jeżeli tylko stosunki z kolejami żelaznemi, i że petent, jako były urzędnik kolejowy, posiada kwalifikację do prowadzenia takiego biura.

2. Izba uchwala, że filjalny skład papieru i tektury we Lwowie pod firmą pp. Rajmunda Fiałkowskiego, Atili Fiałkowskiego i Emila Twerdy, właścicieli protokołowanej firmy fabryki papieru w Bielsku, powinien w myśl ustawy handlowej zaprotokołować swą firmę we Lwowie, aby publiczność zawiązująca interesa z tutejszą filją, wiedziała dokładnie, o ile główne przedsiębiorstwo w Bielsku odpowiada za zobowiązania swojego filjalnego składu. (Dok. nast.)

Lwów 4. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwcowa zlr. 9·75 do 10·—, pszenica biała 9·25 do 9·50, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, owies 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8·— do 9·20, groch pastewny 5·75 do 6·40, wyka 6·50 do 7·—, bób 8·— do 15·50, brecka 8·— do 8·50, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa —·— do —·—, rzepak zimowy 14·— do 14·50, rzepak letni —·— do —·—, lninka 9·75 do 10·—, siemię lniane —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. zlr. 34·80, warant wrzesień —·—.

Waluta: marek 58·60, rubel zlr. 1·16½, napoleondor zlr. 9·49½.

Wiedeń 3. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono 1446 wołów, z tych było galicyjskich 1782 średnich i 2803 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony zlr. 52— do 55—, średnie 45— do 51—, warchlaki 36— do 45— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, alber Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. lipca.

Od przebywających w Krakowie przejazdem do wód lub zagranicę mieszkańców Wołynia, dowiaduje się *Czas*, że nareszcie powrócił już do swojego majątku obywatel powiatu żytomierskiego p. Różycki, który za przyjęcie czynnego udziału w danej ostatnich zapust w Żytomierzu zabawie tańcującej, dlatego, że ta wypadła przez prosto zapomnienie w dniu będącym rocznicą mordertwa cara Aleksandra II., został skazany przez miejscowe władze „w drodze administracyjnej" na wygnanie. Według tego, co opowiadają naoczni świadkowie, w relacjach, któreśmy mieli o tym wypadku we właściwym czasie, nie było żadnej przesady, bo rzeczywiście sprawa ta przedstawia jedyne w swoim rodzaju „curiosum". P. Różyckiemu, na przedstawienie żytomierskiego gubernatora, wzbronił kijowski jenerał-gubernator Drenteln pobytu w guberni wołyńskiej, lecz nie wskazano mu wcale miejsca, do którego ma wyjechać na mieszkanie. Kiedy udała się do jen. Drentelna żona p. Różyckiego po wyjaśnienie i z prośbą o łaskę, jen.-gubernator ograniczył się na tem, że zwymyślał ją ostatniemi słowy za to, że śmiał się wyrazić w prośbie, iż o dniu mordestwa cara zapomniano. „Czybyście mogli zapomnieć — krzyczał — gdyby to była rocznica śmierci waszego ojca? — A car, to więcej niż ojciec!... Wam Polakom, marzy się zawsze: „Jeszcze Polska nie zginęła!..." Idź pani precz, albo każę ją wyprowadzić!" Otóż, gdyby nie była tak smutna, byłaby bardzo ciekawą, a nawet komiczną Odyssea, którą rozpoczął wygnany p. Różycki, tułając się po rozmaitych miastach rosyjskich i wyganiany wszędzie, ponieważ, jak mówiły wszędzie miejscowe władze: „nam tu miateżników-Polaków nie potrzeba". Los wygnańca, któremu nigdzie nie wolno było mieszkać, przypominał legendę o Twardowskim, zawieszonym między ziemią a niebem, bez prawa dostania się tu lub tam. — Nareszcie wskutek wielkich zachodów i protekcyj, pozwolono p. Różyckiemu przebyć jakiś czas w Kursku, a tymczasem małżonka jego udała się do Petersburga, i przez kołatanie do ministrów, do cara i do carowej, wyjednała mężowi ułaskawienie i pozwolenie na powrót do kraju.

W korespondencji z Warszawy pisze *Czas* d. 2. bm. Jakiej rząd rosyjski lubi się trzymać polityki, na to nowy dowód złożył z okazji wizyty arcybiskupa Vanutellego. Jak wiadomo, wysłannik papieski zajął apartamenta w hotelu Europejskim; władza jednak tutejsza, obawiając się, aby do kardynała nie znaleźli przystępu Unici, zręcznie ze swej strony wyzyskała Vanutellemu kamerdynera do usług. Otóż kiedy Vanutelli wraz z swym orszakiem zajęci byli zwiedzaniem miasta, „kamerdyner" ów wprowadził do pokoju Vanutellego dwóch ajentów policyjnych, którzy przetrząsali wszystkie jego papiery i listy. Ktoś spostrzegł tę manipulację rządową, i ostrzeżono Vanutellego, który jednak zapewnił zaniepokojonych tym czynem, że papiery i listy, jakie uległy rewizji, nie zawierały nic takiego, coby mogło sprawę unitów, lub kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem, wobec rządu rosyjskiego skompromitować. Z dobrego źródła dowiaduje się, że niebawem ma się ukazać okólnik rządowy, zabraniający księżom i wogóle duchownym, mieszanie się w sprawy szkolne.

Dziennik Warszawski donosi o podziękowaniu carskiem jenerał-lejtnantowi Starynkiewiczowi, prezydentowi miasta Warszawy, za jego „dzielną i gorliwą służbę". A zatem pogłoska z przeszłego miesiąca, jakoby Starynkiewicz w skutek intryg Apuchtina popadł w niełaskę, okazuje się mylną.

D. 3. bm. ukończyły się wybory sejmowe w Czechach. Skład Sejmu, który się zbiera dzisiaj na pierwsze posiedzenie, na 242 członków, jest taki, że tylko 16 głosów brakuje Czechom do większości ⅔. Na 242 posłów, należy 167 do partji czeskiej, a tylko 75 do partji niemieckiej, a mianowicie kurja gmin wiejskich wybrała 49 Czechów, 30 Niemców; kurja miast 40 Czechów, 32 Niemców; kurja izb handlowych 3 Czechów, 12 Niemców; wielka posiadłość 70 konserwatywnych autonomistów. Nadto Czesi mają 4, a Niemcy 1 głos wirylny. Od trzynastu lat po raz pierwszy Czesi odzyskali większość w sejmie czeskim. Przy głosowaniu z grupy ordynackiej Niemcy nie mając żadnej nadziei, usunęli się od urny. W grupie niefideikomisowej zyskali Czesi większość 41 głosów.

Z Pragi donoszą, że w prowincjonalnych miastach czeskich skonfiskowano wiele plakatów socjalistycznych.

Na onegdajszem posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej postanowiono upoważnić burmistrza, aby z powodu drożyzny mięsa, prosił ministra prezydenta o otwarcie granicy rumuńskiej.

Deutsche Ztg. donosi z Linzu, że namiestnictwo odwołując się na określenie statutu stowarzyszenia, zakazało górno-austrjackiemu towarz. włościańskiemu wszelkich stosunków i znoszenia się z niemieckiem stowarzyszeniem szkolnem.

W miejsce Maassena wybrało grono profesorów uniwersytetu wiedeńskiego na rok przyszły rektorem prof. Wedla, całkowicie bezbarwnego pod względem politycznym.

Korespondent *Wien. Allg. Ztg.* donosi z Satanoru, że Hafiz pasza, pomimo amnestji danej przez Portę plemionom z Kastratti, Hoti i Grudi, bez powodu kazał spalić wiele posiadłości Kastrattów i zniszczyć plony pola. Oburzeni górale, chcą się poddać Czarnogórcom. Hafiz przygotowuje się obecnie do boju z pokoleniem Szala.

Br. Gudenau, poseł niemiecki z większych posiadłości na Morawie, złożył mandat do Rady państwa, ponieważ się przenosi do Prus, gdzie otrzymał ordynację w spadku wraz z tytułem hrabiego.

Ataki na sąd przysięgłych w skutek uniewinniającego wyroku w procesie Istoczy'ego, spowodowały przewodniczącego tegoż sądu do oświadczenia, że wiem temu trybunał, postawiwszy niezwłocznie pytania, czyli oskarżeni winni czy nie, pod przysięgą, i że gdyby się obradowało tylko, czy artykuł Istoczyego zawiera obrazę parlamentu, rządu i administracji, oraz czy podburza przeciwko żydom, byłby niezawodnie inaczej wypadł wyrok.

Na konferencji artystów i literatów węgierskich w Budapeszcie, który bierze udział w wycieczce do Paryża, uchwalono następującą deklarację: Wycieczka nie ma celów politycznych. Drogę obrano na Włochy ze względu na jej taniość i z uwagi dla Włoch, w wielu których to wycieczce udział, choć odwidzić Kossuta. O demonstracjach przeciwko Niemcom nikt nie myśli, bo to samo towarzystwo w roku przyszłym udaje się do Berlina, a w r. 1885 do Petersburga. Wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Pulszky'ego, że przyjmie przewodnictwo wycieczki tylko w tym wypadku, jeżeli mu wolno będzie bez ukrycia mówić za granicą o stosunkach żydowskich w Węgrzech, ale deklaracja ta jest całkiem naturalną, bo Pulszky jest w. mistrzem loży wolno-mularskiej, i na ostatniem posiedzeniu loży skonstatował, że w wieku naszym obudziły się na nowo wszystkie potęgi średniowieczne, zaczem obowiązkiem każdego wolnego mularza jest, walczyć w obronie światła, przeciw ciemnocie.

Polit. Corresp. powiada, że lenistwo Csongo-madjarów przybyłych do Węgier z Bukowiny stawia ogromne przeszkody dziełu kolonizacji, które i tak wymaga wielkich ofiar.

Car nie zatwierdził wyboru petersburskiej rady miejskiej, p. Stasiulewicza, na wiceprezydenta stolicy, a to z powodu znanych jego przekonań postępowych. Stało się tedy zadość partji Pobiedonoscowych, Tołstojów i Katkowych. Przypominamy, że p. Stasiulewicz jest redaktorem *Wiestnika Europy*, do którego należy także Włodzimierz Spasowicz.

Russk. Wied. donoszą o zamiarze rządu dozwolenia osobom zesłanym w drodze administracyjnej zajmowania się swą specjalną praktyką.

Dn. 3. bm. w 18 kościołach paryzkich odprawiono modły na intencję chorego Chamborda. Z księciem Nemours wybrał się do Frohsdorf, ks. Chartres i hr. Paryża. Rada ministrów zastanawiała się nad donośnością tej podróży i postanowiła wyczekiwać dalszych manifestacyj rojalistów. Dwóch sekretarzów Chamborda przybyło do Paryża i odbywają się tam codziennie schadzki zwolenników „króla." Lekarze nie dają żadnej nadziei, albo tylko bardzo małą. Chambord obok wrzodów w żołądku cierpi na hipertrofię serca z opuchnięciem lewego boku.

Według najświeższych wiadomości stan zdrowia hr. Chamborda jest beznadziejny. Konsylium skonstatowało istnienie wrzodu zakaźnego w żołądku, który w zwyczajnych okolicznościach jest nieuleczalny. Operacja jest niemożebna i tylko nadzwyczajny wypadek mógłby uratować chorego. Silna konstytucja Chamborda jakiś czas może walczyć z słabością, ale lekarze obawiają się, iż w ciągu tego miesiąca jeszcze może nastąpić katastrofa.

Książę Napoleon powrócił do Paryża, dowiedziawszy się o niebezpiecznym stanie zdrowia hr. Chamborda.

Grevy wzbrania się wziąć udział w odsłonięciu statuy republiki z powodu, że komuna paryska nie chce brać odpowiedzialności za mowy, przy tej sposobności wygłoszone.

W sprawie tonkińskiej sygnalizuje *Köln. Ztg.* pokojowy zwrot usposobienia rządu francuskiego, jeżeli Chiny okażą się również skłonnemi do pokoju.

W Paryżu krąży pogłoska, że między innemi także niebezpieczeństwo cholery nastroiło na ton niższy żądania Francji w sprawie tonkińskiej i że gotowa ona uznać zwierzchnictwo Chin nad resztą Anamu za odstąpienie znacznego obszaru ziemi. Naówczas odwołany zostałby Tricou, a miejsce jego zająłby br. Ring. Chiny musiałyby w takim razie otworzyć także dla handlu rzekę Czerwoną i Yünnan. Słychać że Rosja odrzuciła propozycję pośrednictwa.

Wskutek odrzucenia przez Izbę lordów billu o prawomocności małżeństwa z siostrą zmarłej żony, wnieść miała onegdaj Izba gmin rezolucję na rzecz legalizacji tegoż małżeństwa.

Poseł austrjacki w Bukareszcie zażądał, aby rząd rumuński nie tylko wyrzekł się tendencyj wypowiedzianych w mowie Gradisteana, ale dał równocześnie rękojmię, że w każdym razie powstrzyma na przyszłość wszelkie podobne manifestacje i zachowa się w granicach praw przysługujących państwu trzeciego rzędu.

Kedyw wysłał już rodzinę swoją z Aleksandrji z powodu wybuchu cholery i miał zamiar sam opuścić miasto, ale groźne objawy pośród ludności wstrzymały go na czas niejaki w stolicy.

Sprawozdanie skarbnika Egana ze składek na cele irlandzkiej ligi krajowej, wykazuje, że oprócz na fundusz wsparcia dla fermerów, złożono na rozmaite cele polityczne 395.000 funtów, a mianowicie 228.000 nadeszło z Irlandji, 157.000 z Ameryki, a 10.000 z Australji. Proces o zdradę stanu, wytoczony w roku 1880 Parnellowi, a później zaniechany, kosztował ligę 21.000 fnt.; utrzymanie „odpowiednie" zaaresztowanych przez Forstera „podejrzanych" 25.000 fnt., agitacje polityczne na prowincji 80.000 fnt., liga kobieca wydała 36 000 fnt., lecz główna suma użytą została na „tajemne cele."

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 5. lipca. W składzie aparatów kościelnych w katedrze na Wawelu powstał przed południem pożar. Przez jakiś czas znajdowała się w niebezpieczeństwie biblioteka kapitulna, ale straż pożarna wkrótce ugasiła ogień.

(D.) **Wiedeń** 5. lipca. Słychać, że porozumienie Orleanów z hr. Chambordem nie nastąpi wcale, ponieważ hr. Harcourt doniósł z Frohsdorfu, że hr. Chambord jest zanadto chory, aby mógł znieść silniejsze wrażenie umysłu.

Do Frohsdorfu przybył hr. Saint Victor z trzema profesorami paryskimi, którzy odbędą dziś o godzinie 6tej wieczorem wspólne konsylium z profesorami wiedeńskimi i ordynującym lekarzem dr. Mayerem z Wiener-Neustadt.

Petersburg 5. lipca. Krąży pogłoska, że hr. Szuwałow, obecnie komendant korpusu gwardji, przeznaczony jest na następcę Hurki, tj. na gubernatora odeskiego.

Praga 5. lipca. Nominacja Walderta zastępcą marszałka, sprawiła tu wielką sensację, gdyż nie pytano go przedtem, czyli przyjmie tę godność.

Wczoraj udało się osobnym pociągiem 241 osób do Konstancji, gdzie odsłoniętą będzie temi dniami tablica pamiątkowa, poświęcona pamięci mistrza Husytów, Hieronima z Pragi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację ks. Lobkowitza marszałkiem, dr. Walderta wice-marszałkiem sejmu czeskiego.

Wkrótce odbędzie się nowe konsylium nad słabością Chamborda. Lekarze obawiają się szczególnie nadzwyczajnego osłabienia Chamborda, który od trzech dni nic niejadł ogłuchł i nic prawię nie mówi.

Nyiregyihaza 5. lipca. Flisak Matey, wzięty przez prokuratora i obrońców na bliższą indagację, powikłał się w sprzecznościach tak, że obrońcy wnieśli jego uwięzienie i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej za fałszywe świadectwo. Matey zaprzecza, by przed sądem w Szigecie cofnął był swoje zeznania, zresztą przyznaje, że podczas transportu trupa był pijany. Reszta flisaków zeznaje, że ujrzała trupa pod Dadą, nadpływającego z góry.

Grac 5. lipca. Od 6—7 inspekcjonował cesarz pułki 27, 37 i 87, i kazał im wykonać ćwiczenia, poczem wyraził swe zadowolenie wojsku i oficerom, następnie zwidził fabrykę szampana i zapisał swe imię w księdze, a później odwidził familję Herberstein w zamku historycznym Eggenberg, gdzie oglądał z ciekawością pamiątki i zapisał się w księdze zamkowej. Następnie pojechał do zakładu Sióstr Miłosierdzia i oglądnął dom sierót. Po południu zwidzał cesarz zbrojownię i zaciekawił się szczególnie bronią cesarza Fryderyka III., z drugiej połowy 15 wieku, a dalej zakład głuchoniemych, tudzież szkołę ludową im. Franciszka Józefa, szkołę wyższą realną i udał się na bal, dany przez miasto, na cześć pobytu cesarza, który wypadł świetnie.

Drezno 5. lipca. Król saski, objeżdżając Voigtland odwidził popołudniu fabrykę Georg'a w Mittau. Dziwnym wypadkiem wózek, którym jechał król z orszakiem cofnął się, a w tej chwili ciężar oderwany z góry zabił starostę Hüblera, a dyrektora fabryki Clada ciężko zranił. Król i inni z orszaku nie są ranni, ale król wstrząśniony wypadkiem wrócił natychmiast do Drezna.

Rzym 5. lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło, aby okręty, przybywające z Egiptu i z portów trypolitańskich, maltejskich, cypryjskich, tudzież z portów z tamtej strony kanału Suezkiego odbywały 10, 15- i 20-dniową kwarantannę. Zakaz przywożenia szmat i starych sukień z Egiptu rozszerzono na wymienione porty. Okręty z portów nadbrzeżnych i dalmatyńskich podlegają dozorowi 5-dniowemu.

Paryż 5 lipca. *Liberté* dowiaduje się, że Chambord zmienił kilka klauzuli w testamencie, posłanym papieżowi.

Berlin 5. lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że władze uchwaliły na wczorajszej konferencji w obecności ministrów Böttichera i Gosslera środki przeciw cholerze. Orłow przybył popołudniu do Friedrichsruhe i pozostanie u Bismarka prawdopodobnie do jutra.

Rjeka 5. lipca. Okręty egipskie muszą tu przetrwać 10-dniową kwarantannę.

Rzym 5. lipca. *Nuova Antologia* ogłasza artykuł Bonghiego, w którym autor wypowiada zdanie, że pomiędzy papieżem i Prusami przyjdzie do trwałego porozumienia. Wpływ tego porozumienia na Włochy nie będzie szkodliwy, coby dowodziło, że władza papiezka z utratą władzy świeckiej nie została uszczuplona.

Bruksela 5. lipca. W Izbie reprezentacyjnej oświadczył minister spraw zewnętrznych, że niepotrzebne są obrady nad przedłożeniem o rewizji konstytucji, ponieważ rząd jest przekonany, iż Izba je odrzuci.

Aleksandrja 4. lipca. Od wczoraj do dziś do 8. zrana zmarło tu 8 osób na cholerę, w Damiecie 122, w Mausurze 32, w Portsaid 3, w Samamud 4, w Schirbin również 4 osoby.

Sofia 5. lipca. Rząd bułgarski postanowił rzeczy pochodzące z Turcji podawać kwarantannie. Na granicy Rumelii i Macedonii urządzony będzie kordon sanitarny.

Madryt 5. lipca. Wiadomość o pojawieniu się cholery na Malcie jest fałszywą.

Kopenhaga 5. lipca. Dziś zaprowadzono kwarantanę dla wszystkich okrętów, zajeżdżających z Egiptu do portów duńskich.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 4 lipca (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 zlr. 292 50 — 295·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168 25 — 171·25, Banku hipot. galicyj. 290·— — 295·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zlr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·40 — 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 89·50 — 90·50, Tow kred. dyt. gal. ziemsk. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·40 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 101·70 do 102·70, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·75 do 101·75. III. Listy dłużne na 100 zlr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5%, 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 zlr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·85 do 100·—, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19 50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·77 do 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·15½ do 1·17½, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 zlr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zlr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 5. lipca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 292 60, Anglo-Austr 104·75, Akcje banku Union 112·—, Kolej Karola Ludwika 293·50, Południ. 153 90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100 50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy 1·16½. Usposobienie: leniwe.

Wiedeń 4. lipca godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 60·—, Węg. akcje kredyt. 290·—, Akcje anglo-austr. 104 50, Akcje banku Union 111·50, Akcje Karola Ludwika 293·75, Akcje kolei północnej 268·—, Akcje kolei południowej 153·—, Akcje kolei Alföldzkiej 170·—, Akcje Staatsbahn 323 60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 157·75, Wiedeńskie losy 122·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 88·25, Akcje banku związkowego 108 10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·16½, Węgierskie losy 115·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 4 lipca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·50, w srebrze 79·35, Renta w złocie 99·25, 5% austr. renta marcowa 93·30, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 291 90, Londyn 119·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·49⁵⁄₁₀, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 4. lipca godzina 5 minut 15. Rosyjskie banknoty 199·15, Akcje kredytowe 501·50, Lombardy 265 50, Galicyjskie 125·40, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170 80. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·30.

Telegramy zbożowe z dnia 4. lipca. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— zlr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 36·90 do 36·95 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·46 do 10·48 zł., rzepak (na sierpień — wrzesień) 14·½ zł., Berlin: Pszenica żółta (na czerw.-lipiec) 187·— m., żyto —·— m., spirytus loco 57 50 m., olej rzepakowy 66·50 m. Paryż: mąki ... klgr. 56·50 fr., olej rzepakowy 103·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5. lipca: 14·25 do 14 50, Brema: 7·45 do —·—, Hamburg: 7·40, na lipiec 7 50, na sierpień-grudzień 7·85, Antwerpja: na lipiec 18·—. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2	pospieszny	o godzinie 10 minut 30	wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „ 4 „ 16	po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „ 3 „ 5	rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie 5 minut 40	rano.
Nr. 3	osobowy	„ „ 9 „ 27	wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „ 11 „ 40	przed połudn.
Nr. 15	lokalny	„ „ 7 „ 54	wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie 6 minut —	
Nr. 5	mięszany	„ „ 12 „ 38	w południe.
Nr. 7	mięszany	„ „ 10 „ 31	wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2	pospieszny	o godzinie 10 minut 50	wieczór.
Nr. 4	osobowy	„ „ 4 „ 5	rano.
Nr. 6	mięszany	„ „ 5 „ 9	wieczór.
Nr. 16	lokalny	„ „ 6 „ 35	rano.

N A D E S Ł A N E.

W teatrze hr. Skarbka

We Czwartek dnia 5. Lipca 1883 r.

Przedostatnie przedstawienie operetki.

Po raz ósmy:

GASKOŃCZYK

opera komiczna w 4ch aktach — tłumaczenie Aurelego Urbańskiego — muzyka F. Souppé'go.

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki. Reżyser p. Tadeusz Skalski

O S O B Y:

James, książe Monmouth	P. Alma.
Mary, jego małżonka	Pni Skalska.
Polifemiusz de Croustillac, gaskończyk	P. Bandrowski.
Baron Roupinelle, francuski gubernator wyspy Martyniki	P. Skalski.
Hrabia de Chemerant, poseł francuski	P. Kasprowicz.
Lord Rothsay (szlachta szkocka)	P. Zieliński.
Lord Montimer (szlachta szkocka)	P. Chudkowski.
Lord Dudley (szlachta szkocka)	P. Pajączkowski.
Rutler, pułkownik angielski	P. Karge.
Riflot, rotman	P. Guberski.
Cascarita, jego córka	Pni Bocskaj.
Daniel, kapitan statku „Brylantyna"	P. Wojnowski.
Marchand, sekretarz gubernatora	P. Krykiewicz.
Miretta, powiernica księżnej	Pna Koźmian.
Lafleur, kamerdyner	P. Lenard.
Johnl (majtkowie)	P. Zieliński.
Thormod (majtkowie)	P. Fedyczkowski.
Halli (majtkowie)	P. Pietraszewski.
Joam (robotnicy portowi)	P. Salamon.
Argyll (robotnicy portowi)	P. Gumplowicz.
Olaf (włóczęgi)	P. Pajączkowski.
Hakan (włóczęgi)	P. Podolski.
Allica (służebne księżnej)	Pni Dutkiewicz.
Ellen (służebne księżnej)	Pna Wajgel.
Betsy (służebne księżnej)	Pna Gilewicz.
Martha (służebne księżnej)	Pna Borodziej.
Nancy (służebne księżnej)	Pna Czerska.
Jane (służebne księżnej)	Pna Nowicka.
Henryk (rybacy)	P. Bąkowski.
Maks (rybacy)	P. Gamski.
Wiliam (rybacy)	P. Lipiński.
Charles (rybacy)	P. Chudkowski.
Patrik (rybacy)	P. Rechen.
Bless (rybacy)	P. Sztauber.

Szlachta szkocka, francuscy oficerowie, marynarki, francuscy i angielscy żołnierze — mieszkańcy wyspy Martyniki, niewolnicy — majtkowie — rybacy.

Rzecz dzieje się na wyspie Martynice w r. 1684.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Jutro w Piątek: Nie będzie przedstawienia. — W Sobotę: „Karnawał w Rzymie," ostatnie przedstawienie operetki. W Niedzielę: po raz pierwszy: „Nasi sprzymierzeńcy." komedja w 3ch aktach M. Pol Moreau.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.